

ARTTU UNKARI

ILUSTRACJE
KAI VAALIO

TATAMAN

I EKSPLODUJĄCA KUPA

ZA ŻADNE SKARBY
TEGO NIE CZYTAJCIE!



PRZEŁOŻYŁA KAROLINA WOJCIECHOWSKA

KROPKA

ARTTU
UNKARI

KAI
VAALIO



TATAMAN

I EKSPLODUJĄCA

KUPA

Z języka fińskiego przełożyła
Karolina Wojciechowska

KROPKA







POLICJA

POLICJA

TEREN OGRODZONY PRZEZ POLICJĘ

UWAGA!

ANI KROKU

DALEJ!

UWAGA!

MOTYLA NOGA, TA KSIĄŻKA TO ABSOLUTNE OKROPIEŃSTWO! ŻADEN DOWCIP NIE JEST TU ZABAWNY ANI PRYZWOITY, INACZEJ NIŻ ŻARTY ZA STARYCH, DOBRYCH CZASÓW. I, NA ŚWIĘTĄ EULALIĘ, ILEŻ TU KOSZMARNEGO ZACHOWANIA, Z KTÓREGO NIE WOLNO WAM BRAĆ PRZYKŁADU!

NIE CZYTAJCIE ANI STRONY WIĘCEJ.
JUŻ ZGŁOSIŁAM TĘ KSIĄŻKĘ NA POLICJĘ!





Rozdział 1

EKSPLODUJĄCA KUPA

Wbrew zasadom dobrego smaku akcja tej książki rozpoczyna się na sedesie. Ciągnie się i kończy również wbrew zasadom dobrego smaku. I dobrze, bo książki pisane według zasad dobrego smaku są nudne.

Jaśmina Kinolska robiła to, co każdej zwyczajnej niedzieli. Siedziała na sedesie.

Przepraszam, powinienem napisać, że czytała książkę. Tym razem jednak na sedesie, to bardzo ważne! A niedziela oczywiście nie była ani trochę zwyczajna. Tego dnia eksplodująca kupa wystrzeliła Jaśminę Kinolską na Księżyc. Na szczęście to tylko bohaterka poboczna tej książki, więc nic nie szkodzi.

Kinolska była kiedyś posłanką w parlamencie. A wcześniej: miss kraju, gwiazdą reality show i youtuberką. Rok temu, gdy w końcu nauczyła się na pamięć wszystkich liter, natychmiast postawiono ją na czele Ministerstwa Edukacji. Może uznacie, podobnie jak ja, że to dziwny pomysł, ale tak już się zdarza w dzisiejszych czasach.

GDY JESZCZE BYŁO PORZĄDNE,
WCALE SIĘ NIE ZDARZAŁO.

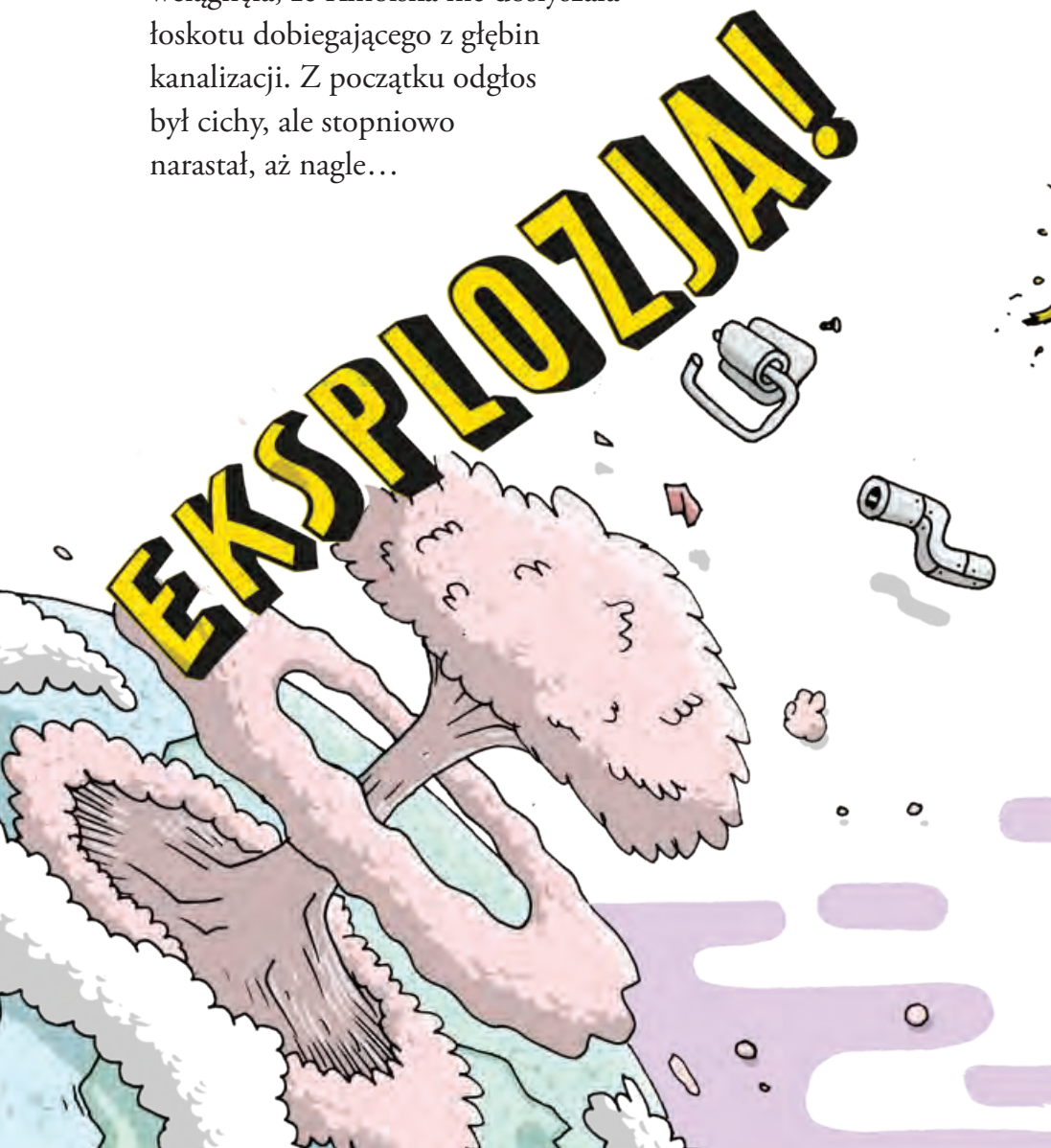


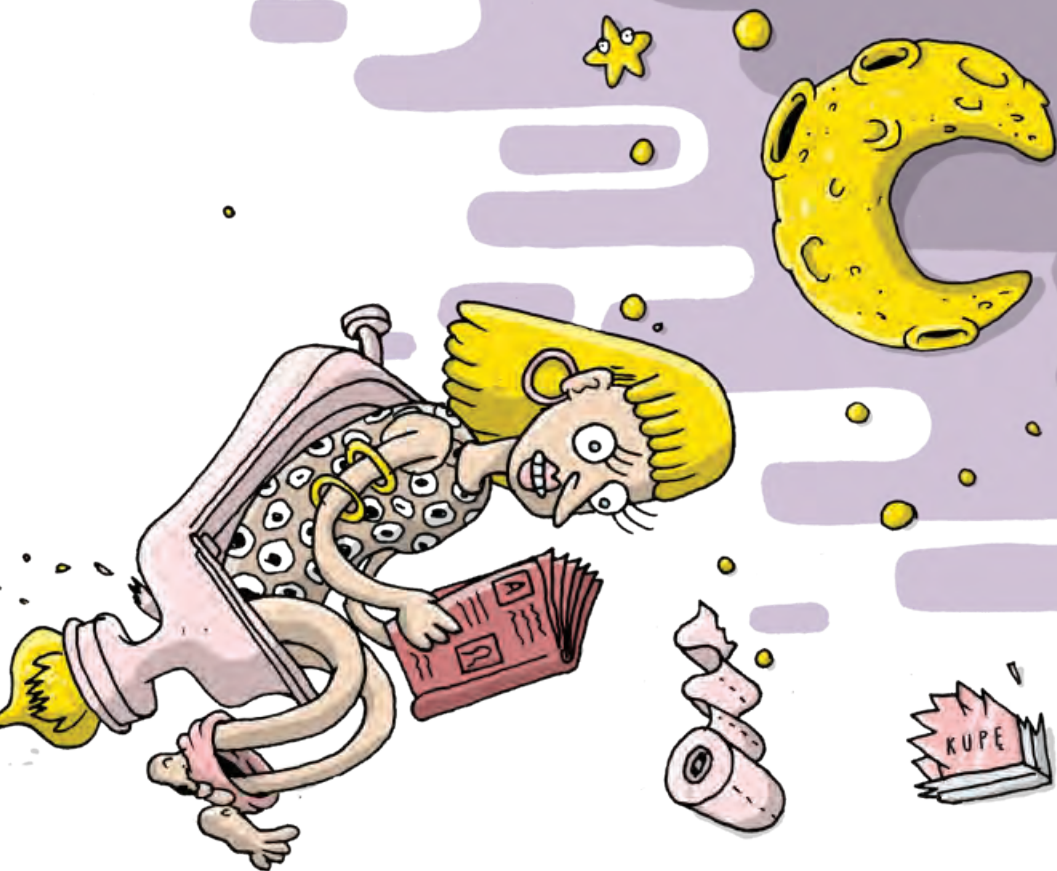
Teraz przeglądała na sedesie elementarz i z dumą głośno sylabizowała:

– STO... STO... JI... IIII... STO-I... KO... KO... ZA...

Stoi koza!

Fascynująca akcja książki tak ją wciągnęła, że Kinolska nie dosłyszała łoskotu dobiegającego z głębin kanalizacji. Z początku odgłos był cichy, ale stopniowo narastał, aż nagle...





Sedes zamienił się w raketę, która wyniosła ministrę poza zasięg ziemskiej grawitacji, wprost na powierzchnię Księżyca.

Kinolska była całkowicie pochłonięta nieoczekiwanymi zwrotami akcji (co też ta koza ma zamiar zrobić?) i niczego nie zauważyła, tylko radośnie czytała dalej. Lot na Księżyc jest bez wątpienia trochę przerażający, ale z dobrą książką podróż przebiega gładko, jak na skrzydlatym rakieto-sedesie.

Jeśli się kiedyś zastanawialiście, czemu dorośli mawiają „czytanie popłaca”, teraz znacie odpowiedź: właśnie na wypadek takich sytuacji.



Rozdział 2

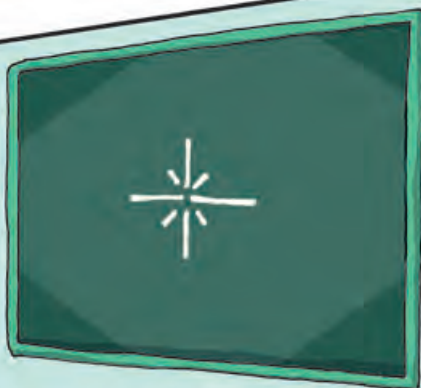
W DOMU

Olga akurat siedziała z rodziną przed telewizorem, gdy program został niespodziewanie przerwany.

– Nazywam się Zbysław Straszak, a to jest specjalne wydanie wiadomości. Eksplodująca kupa wystrzeliła ministrę edukacji Jaśminę Kinolską w kosmos. W niedzielę około drugiej wybuch, do którego doszło najprawdopodobniej w kanalizacji, wyniósł Kinolską aż na Księżyc. Przyczyny zdarzenia jeszcze nie udało się ustalić. Natychmiast rozpoczęto akcję ratowniczą, spowolnioną jednak przez cięcia drabin ratunkowych zarządzane przez premiera. Premier skomentował swoją decyzję następująco: „Musimy tylko podnieść pozycję kraju, wtedy krótsze drabiny nam wystarczą”. A teraz pozostałe wiadomości. Czy jedzenie to trucizna? Czy przyjazne zachowanie zagraża bezpieczeństwu naszych rodzin? Zostańcie z na...



KLIK



– **JASNY GWINT, TATUSIU!**
OGLĄDAŁAM TEN PROGRAM! –

zawołała Olga.

NIE WOLNO PRZEKLINAĆ!



Tataman popatrzył na ekran, mrużąc oczy:

– Wyzwanie. Przyjęte.

– Nie możesz wyłączać telewizora, kiedy wszyscy oglądają! – zaprotestowała dziewczynka.

Tataman nie słuchał.

– Nareszcie. Przepiękstwo, które może rozwiązać jedynie wybitny policjant. Inaczej mówiąc, ja – stwierdził, wpatrzony w czarny ekran.

– **MAMO, ZABIERZ MU PILOTA!** – zawołała Olga.

Mama nie słuchała, tylko łaskotała w stopy chichoczącego Beniaminka.

– Nie przeszkadzajcie! – wybuchnął Tataman. – Już rozwiązałem sprawę. Ma związek z gazem w rurach kanalizacyjnych. Jeśli dobrze pamiętam, nazywa się metan – dumął na głos.

– E-TAM! – zachichotał Beniaminek i zaczął sobie ssać paluszki u stóp.

– Beniaminek powiedział „metan”! Genialne dziecko! – uradowała się mama. Akurat jego zawsze świetnie słyszała. – A jeśli ktoś ma rozwiązać ten przypadek, to oczywiście tylko nasz tata!

– Mądra z ciebie kobieta. Natychmiast biorę się do pracy – odparł Tataman, poszedł do swojego gabinetu i zamknął drzwi.

– No dobrze, Olgo, czas spać! – oznajmiła mama.

– Jest dopiero szósta, a ja mam zaraz gimnastykę!

– Przed chwilą przeczytałam w internecie, że dzieci potrzebują dużo snu. Marsz do łóżka!



DZIECI POWINNY SIĘ KŁAŚĆ
O CZWARTEJ!